Myślącym pod rozwagę

Znowu zbliżamy się do pory wielkanocnej. Za kilka tygodni obchodzić będziemy rocznicę ostatniej wieczerzy naszego Pana i następnych Jego srogich doświadczeń, od Getsemane aż do haniebnej śmierci na krzyżu. Przeto w niniejszym rozważaniu uprzytomnijmy sobie niektóre z tych ostatnich i tak bolesnych doświadczeń naszego drogiego Odkupiciela.

Po spożyciu ostatniej wieczerzy, podczas której Pan Jezus ustanowił ową znamienną Pamiątkę Jego śmierci dla Kościoła i po prześpiewaniu (niezawodnie krótkiej, lecz nabożnej i rozrzewniającej pieśni), mała ta gromadka opuściła wieczernik i powolnym krokiem, wsłuchana w poważną i czułą, lecz tak jakoś smętną i niezrozumiałą mowę Nauczyciela, udała się w kierunku majestatycznego ogrodu Oliwnego. Miejsce to było im dobrze znane, bo dość często tam chodzili z Jezusem. Jezus wiedział, że teraz idzie do tego ogrodu po raz ostatni, aby z tego miejsca, gdzie często modlił się do swego Ojca, zanieść ostatnie, z wołaniem wielkim i ze łzami wynurzone prośby o pomoc, o zapewnienie, o pociechę na te srogie doświadczenia śmierci, jakie się zbliżały. Zaiste, wzruszającym i pełnym znaczenia, tak dla Niego, jak i dla nas, było Jego wołanie: „Ojcze Mój, jeżeli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja!”

Zaprawdę gorzkim był kielich, który Jezus pił przez minione półczwarta roku swej publicznej misji, a z którego teraz miał wypić największą gorycz! Nie dziw, że na wspomnienie tego kielicha, tej haniebnej procedury sądzenia, urągania, biczowania i ukrzyżowania wzdrygała się Jego szlachetna i czuła natura! Nie dziw, że gdy przez pewną chwilę nie otrzymał posilenia od Ojca, udał się do trzech najbardziej umiłowanych uczniów, z pewnością spodziewając się od nich otuchy i sympatii! Czy otrzymał? Nie! Zastał ich śpiącymi.

Czy możemy odczuć świeży ból, jaki przy tym wstrząsnął Jego sercem? Czy możemy wniknąć w Jego uczucie bolesnego osamotnienia, gdy przemówił do Piotra: „Tak żeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną?” Nie na próżno Pismo powiedziało, że z ludu nikt nie był z Nim.

O, grzeszny, skalany człowiecze, zauważ, jak wielkiej ofiary niewinnego i niepokalanego Baranka Bożego było potrzeba na zmycie twoich nieprawości, na pojednanie się z Bogiem i na zapewnienie ci sposobności wiecznego żywota! Zauważ, jak w czasie gdy On, umiłowany Syn Boży, przygotował się na śmierć ofiarną za grzech świata, tenże świat pogrążony był we śnie, nie będąc wcale świadomym wielkiego wydarzenia, jakie zaczęło się rozgrywać! Zauważ, że nie tylko świat, ale i uczniowie Pana spali, nie zdając sobie sprawy z ważności chwili i doświadczeń Mistrza!

To było Getsemane Chrystusa Pana! Czy jesteś Jego naśladowcą? Jeżeli tak, to czy z gotowością pełnisz swoją służbę Bożą, poświęcasz się dla drugich, wydajesz swe życie dla braci, jak to zalecił i czynił Pan? Czy czynisz to chętnie i z zaparciem samego siebie, chociaż nikt zdaje się tego nie widzieć lub oceniać, choć źle jesteś rozumiany, choć twoje dobro jest przekręcane, a twoi najbliżsi są wobec ciebie obojętni lub nawet przeciwni? Jeżeli tak, to jesteś prawdziwym naśladowcą Pana i masz udział w Jego kielichu. Lecz jeżeli służysz tylko dla oka, aby służbę twoją wszyscy widzieli, pod niebiosa chwalili i darzyli cię uznaniem, to jesteś tylko pustą i bezwartościową imitacją. – Rozważ to dobrze!

R-
„Straż”